

Gazeta Olsztyńska.

«GAZETA OLSZTYŃSKA»

z dodatkami »GOSPO NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

*Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.*

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należy do wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unter Kirchstrasse) 12.

Dziś: Reginy panny.
Jutro: Narodzenie NMP.
Pojutrze: Otomara.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch sło. 5 21 zach 6 34
Jutro: » » 5 23 » 6 32
Pojutrze: » 5 25 » 6 29

Socjaliści przeciw katolikom.

W chwili, kiedy w Wrocławiu odbywał się zjazd katolików z Niemiec, urządzili socjaliści wrocławscy, demonstrację antykatolicką. Ruszyli w pochodzie na cmentarz żydowski złożyli wieniec na grobie swego głośnego przywódcy Lassalego, a w Kleinburgu wygłosił znany wódz socjalistów, zyd Bernstein, wykład o życiu swego rodaka i dostojnego przedownika partyjnego.

Warto przeto, ponieważ socjaliści i naszych robotników polsko-katolickich starają się bałamucić, rozrzucając gazaty, odezwy i pisma ulotne, posłuchać, co też Lassalle w programie socjalistycznym powiedział. Oto:

»Chcemy jednolitego i potężnego państwa niemieckiego, chcemy zerwania z Rzymem, chcemy wielkiego cesarstwa, rządzonego przez protestanckiego cesarza«.

Słowa powyższe przytacza teraz poważny organ francuski »Le Correspondent«, który drukuje obecnie długą rozprawę o stosunkach w Polsce w wszystkich trzech zaborach. Rozprawę tę napisali dwaj Francuzi, bracia »Les trois Polognes«. (Polska pod trzema zaborami).

Kim był Lassalle? — Był wrogiem katolików, wrodem socjalistycznym. Urodził się w Wrocławiu 1825 r. uczestniczył w ruchach socjalistycznych, w 1863 r. obrany został prezydentem stowarzyszenia socjalistycznego, a w 1864 r. zginął pod Genewą w pojedynku. Uwielbiany jest przez socjalistów wszystkich krajów. Jest u nich mistrzem międzynarodowym, obok Bebla ich najzasławniejszym mężem.

Co Lassalle powiedział, to głoszą dziś hakatyści pruscy i wszech Niemcy austriaccy. Socjalistom ten program polityczny może imponować, bo oni zwalczają każdą polsko-katolicką akcję społeczną. Ale my Polacy mamy nasz program polski i katolicki. Z Rzymem zrywać nie myślimy, bo religia dla nas nie jest rękawiczką, którą podług upodobania i humoru zrzucasz się lub wsuwasz na rękę. A jaka jest nasza dola narodowa, jaka żywiołu polskiego »w jednolitem, potężnym państwie niemieckim, w wielkim cesarstwie, rządzone przez protestanckiego cesarza«, na to codzienne mamy dowody od lat blisko czterdziestu, bo od zwycięskiej wojny Niemiec nad Francją, od wojny, która stworzyła wielkie i potężne cesarstwo niemieckie.

Lassalle nie doczekał się cesarstwa niemieckiego, bo zginął w 1864 roku ale pragnął go gorąco. Jest on bożyszczem socjalistów, tak samo ich gazet, a jego programem chcą uszczęśliwić nas Polaków i katolików.

Dobry ten program być może dla socjalistów wyzuty z wiary i narodowości, dobrym być może dla hakatystów pruskich głoszących nam Polakom zagładę narodową, dobrym być może dla wszech Niemców, wykrzykujących głośno, że Niemcy nad całym światem winni panować. Ale my nie jesteśmy ani socjalistami, ani hakatystami pruskimi, ani wszech Niemcami, tylko narodem

polskim i katolickim. Jako taki mamy nasze właściwości i nasze ideały, nimi stoimy jako naród o odrębności narodowej i własnej kulturze.

My Polacy wolimy uwielbiać zastępcę Chrystusa Paa w Rzymie, niż iść w socjalistę i korzyć się przed cieniem żyda Lassallego.

Germanizacja przez księży.

W Mikołowie na G. Śląsku istnieje od lat związek katolickich robotników którego przewodniczącym jest miejscowy ks. proboszcz. Związek, który usiłuje rozszerzyć działalność swą także na okoliczne wioski, na pozór jest polski, w samej zaś rzeczy w myśl przewodników ma spełniać zadania germanizatorskie. Dowodem tego choćby urządzona przez Związek dnia 22 sierpnia zabawa letowa, na którą sproszone także rozmaite Turn- i Gewerksvereiny.

Mowę powitalną wygłosił ks. przewodniczący w języku niemieckim, a zakończył ją okrzykiem na cześć cesarza. Przypomniano sobie także o — Polakach, więc sekretarz robotniczy Musiol przemówił do nich po polsku, wzywając wszystkich, by wiernie stali przy tronie i ołtarzu. Następnie odśpiewano po polsku pieśń »ludową« (?) (tak ją nazywają gazety niemieckie).

- Ciekawa ta pieśń brzmi jak następuje:
1. Kochajmy szczerze, wiernie, Wilhelma [Drugiego, Którego Bóg wyznaczył :: za pana naszego] [szego::
 2. Na serca nasze spojrzij najłaskawszy Panie Które palają ogniem :: miłości ku Tobie,
 3. Twój górnośląski naród zastawi piersi swe, Ze nie przekroczy obcy :: Twej pruskiej [granicz::
 4. Tak młody jak i stary z orężem pospierz, Azeby szczerze bronić :: sprawiedliwej [rzeczy::
 5. Cesarzu najjaśniejszy, panuj długie lata, Aby szczęśliwą była :: każda nasza chata
 6. Zyj długo i szczęśliwie nasz następco [Tronu, Wiwat dom Hohenzellernów :: aż do [świata zgonu::
 7. Kochajmy szczerze, wiernie, Wilhelma [Drugiego, Którego Bóg wyznaczył :: za Króla naszego] [szego::

Tak to ksiądz katolicki na czele germanizacji robotniczej przyczynia się do germanizacji ludu polskiego.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** W Meklemburgii toczą się zacięte walki pomiędzy książętami obydwóch księstw meklemburskich, a starszą krajową. Obydwa księstwa nie posiadają dotąd konstytucji. Książęta chcą taką narodowi przyznać, ale starszyzna krajowa, która rządzi krajami, zgodzić się żadną miarą na to nie chce. Lęka się wówczas o wpływy i znaczenie, jakie dotąd posiada.

— Zjazd katolików niemieckich skoń-

czył się w czwartek. Był on niewątpliwie wielkim przeglądem niemieckiej siły katolickiej. Jedną z najważniejszych spraw zjazdu była kwestya szkolna, oraz wykład religii w języku ojczystym. Odnośną rezolucję, zadającą wykładu religii w języku ojczystym, przyjęto jednomyślnie. Niewątpliwie rezolucya ta jest społeczeństwu polskiemu sympatyczna, nie ludźmy się jednak, że wyda ona praktyczne owoce. Pozatem nie wątpimy też w szczerść rezolucji centrowej, nie możemy jednak nie zaznaczyć, że może ona też być wcale dobrem taranem politycznym do łowienia głosów polskich w okolicach centrowo-polskich, jak na Śląsku, na Warmii i na obczyźnie. — Przyszły zjazd katolików niemieckich odbędzie się w Augsburgu w Bawaryi.

— Zjazd katolików niemieckich. Wrocławski »General Anz« donosi, że zakaz przemówień polskich na zjeździe nastąpił z wiedzą i wolą prezesa ministrów p. Bethmanna Hollwega. Mimo to Polacy na zjeździe tym dość liczny brali udział, choć zjazd ma charakter wybitnie niemiecki z wszelkimi okrzykami i śpiewami prusko-patryotycznymi. Nawet jeden z posłów polskich, mianowicie ks. Kapitza z Górnego Śląska pojechał do Wrocławia, by tam wygłosić niemiecką przemowę o pijaństwie. — Potrzebny on tam, jak dziura w moście.

— Z Berlina nadchodzi wiadomość, że od ministerstwa spraw wewnętrznych, nowy minister oświaty v. Trott zu Solz, jak donosi berliński »Lokal Anzeiger«, zgromadził wszystkich urzędników wydziału dla spraw lekarskich i oświadczył im, że bardzo chętnie zręka się tego wydziału.

— Przed kilku tygodniami strzelali żołnierze rosyjscy do jakiegoś niemieckiego balonu, który czy rozmyślnie, czy nierozmyślnie, zablakał się na granicy polsko-rosyjskiej w pobliżu Czeladzi. Gazety niemieckie pisały wówczas, że balon od kul rosyjskich został podziurawiony. Rząd niemiecki domagał się skutkiem tego zadosyćuczynienia. W Berlinie odbyła się w poniedziałek w tej sprawie konferencya, która jednakowoż do żadnego rezultatu nie doprowadziła. Przedstawiciele rosyjscy stanowczo bowiem zaprzeczali, jakoby żołnierze byli strzelali do balonu niemieckiego. Władze niemieckie obstają jednakowoż przy swoim i zamierzają teraz sprawę oddać władzom politycznym do rozstrzygnięcia. Wojna z powodu tego balonu chyba nie wyniknie.

— **Rosya.** W twierdzy Schluselburgu w której się mieści wielkie więzienie, wybuchł w tych dniach bunt więźniów. Gdy więźniowie pod nadzorem inspektora zaczęli na dziedzińcu więziennym pracować, zabił jeden z więźniów inspektora Rawdę. Inny inspektor zaczął do napastników strzelać, co zwabiło wojsko, które szybko więźniów ubezwładniło. Dziesięciu więźniów odniosło rany.

— **Hiszpania.** Rząd hiszpański przygotowuje wysyłkę świeżego wojska w kraj marokański i to 8000 żołnierzy. Na razie niby głoszą, że wódz tamtejszych hiszpańskich wojsk ma wojska na razie dosyć i że

powstańców bije. Pewnie będzie inaczej, bo chyba rząd hiszpański świeżej wysyłki wojsk by nie przygotowywał.

— **Portugalia.** Pomiedzy królami portugalskim a włoskim nastąpi spotkanie. Chodzi teraz jeno o to, gdzie to spotkanie ma nastąpić. Rząd włoski obstaje przy stolicy Włoch Rzymie, czego jednak król portugalski, ze względu na Stolicę Apostolską i jako wierny syn Kościoła świętego, uczynić nie chce. Niebawem zjedzie się car z królem włoskim, ale miejsce spotkania trzymają w tajemnicy, ażeby anarchiści włoscy nie sprzątnęli czasem cara ze świata. Z Włoch pojedzie car do Aten w odwiedziny do króla greckiego.

* **Maroko.** Uwięziony Bu Hamara nie chce sułtanowi Mulay Hafidowi wydać wielkich sum pieniężnych, które otrzymał od zagranicznych towarzystw kopalnianych za udzielenie im pozwolenia zakładania w Maroku kopalń. Chce pieniądze te wydać jedynie pod warunkiem, iż zagraniczne towarzystwa zagwarantują mu bezpieczeństwo i wolność osobistą. Mulay Hafid, oburzony do żywego, kazał go ubrać w drewnianą koszulę, nabijaną wewnątrz ostrymi gwoździami, którą Bu Hamara ma nosić, dopóki nie wyda pieniędzy. Sułtan wciąż go jeszcze trzyma w klatce i wystawia na widok publiczny.

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

(Obrazki ze Zjazdu katolików w Wrocławiu).

Kochani Rodacy!

W pierwszym moim liście opisałem Szanownym Rodakom wrażenia, jakie na mnie zrobił Wrocław w dniu mojego przyjazdu do tego ogromnego miasta. Wspomniałem też o wielkim ruchu na ulicach wrocławskich. Obraz miasta znacznie się jeszcze zmienił w niedzielę, tj. w drugi dzień zjazdu katolików. Już od samego rana pociągi z wszystkich stron przywoziły lud roboty, górników, robotników i rzemieślników, a więc ludzi, którzy jak my w pocie czoła własnymi rękami pracują na chleb

Ukradłem własną ciotkę.

(Humoreska.)

(Dokończenie.)

Zachwycony tym niebanalnym pomysłem, obojętny na wszelkie względy praktyczne, wyrzuty nagle ze wszystkich uczuć rodzinnych — postanowiłem ideę mają oblec natychmiast w kształt rzeczywistości. Zagłębiłem rękę w krysztalową szklankę, w której kąpały się wygodnie zęby mej chrapającej potężnie ciotki — zęby nadzwyczajnej białości i piękności. Jeszcze mgnienie i oto dwie kosztowne szczęki uśpionej jędrzy spoczęły w czeluściach mej marynarki. Zatarłem ręce z zadowolenia.

— To arcydzieło sztuki dentystrycznej sprzedane za pół ceny, opłaci kosztą ślubu — szepnąłem.

Następnie zbliżyłem się do okrągłego, ładowanego wata i gumowemi balonikami łona ciotki i z prawdziwie angielską flegmą jałem wypychać tem wszystkim kieszenie.

Wreszcie po długich trudach, zdołałem wtłoczyć we wszystkie kieszenie łono ciotki. Ale zadanie było zaledwie w połowie spełnione. Tuż obok leżały jeszcze zapasowe biodra tej pełnej temperamentu niewiasty. Rozpiąłem kamizelkę i począłem piersi moje okładać plastrami waty, filozofując przytem:

— Wiem, co uczynię: Watą ciotki otulę szczególnie okna mej izdebki, aby gdy wichry zimowe zagrają, chłód nie dokuczał mej lubej. Resztką podbiję kolderkę. Niechże wata wyrwana z zimnego łona i zimnych bioder ciotki ciepłem swem otula szczęście proletaryackie!

Z kolei zabrałem się do głowy. Gęste, długie splety uroczych, jasnych włosów, jakichby nawet i najpiękniejsza Loreley pozazdrościć mogła, ulokowałem za podszewką marynarki, którą w tym celu rozprułem.

codzienny. Widziałem tam niejedną chorągiew polską i słyszałem, że wielu młodych i starych rozmawiało jak my po polsku. Dziwilo mnie to, lecz zarazem cieszyło mnie bardzo. Widocznie ludzie polscy nawet w tem wielkiem mieście, jakim jest Wrocław, nie uważali za potrzebne, zamienić swe języki na niemieckie i nie są takimi pyszałkami, którym się w ich zajęczym rozumie zdaje, że tylko niemiecka mowa jest modną.

Ciekawy byłem, z kąd pochodzą ci bracia polscy; z początku myślałem, że to może poznać, a gdy widziałem ich ręce od pracy i poznałem, że to dzieci polskiej ojczyzny naszej tak jak my Warmiacy, przystąpiłem do nich. Pochwaliwszy Pana Boga, spytałem się ich, z kąd oni, a na wielkie zdziwienie moje usłyszałem odpowiedź, że oni ani z Prus, ani z Poznania lecz jeszcze z dalszych stron, aż hen z Górnego Śląska. Byli to więc bracia z tych stron, gdzie olbrzymie góry szczytami swemi aż w chmury sięgają. Od morza bałtyckiego aż do tych gór rozlega się polska mowa i dziwna rzecz, że my biedni Polacy wszędzie się rozumiemy, chociaż w każdej części naszej Polski mówią trochę inaczej; Niemcy natomiast mówią poprawnie po niemiecku nie mogą zrozumieć swych rodaków, którzy mówią narzecz tak zwanem »platajcz«. Część Górnoszlazaków, których w niedzielę poznałem, byli ludźmi, którzy w pocie czoła orzą polską rolę, lecz nie wszyscy. Poznałem też bardzo wiele takich, którzy nie orzą plugiem polskiej ziemi lecz z górnictwem latarką zstępują w głąb ziemi, w ciemne kopalnie, aby z wnętrza ziemi wydobyć jej skarby. Górnoszlaska ziemia jest bogata w takie skarby, mianowicie znajduje się tam wiele węgla. Te skarby podziemne lud polski na Górnym Śląsku wydobywa ciężką pracą. W kopalni słońce nigdy nie zaświeca i ludzi nie rozwesela, lecz przy nędznym świetle latarki ludzie muszą rąbać wielkie bryły węglane, naładować węgle i je za pomocą maszyneryi przywieść na ziemię. Ciężka to więc praca, a węgle wydobyte wysyła się potem na wszystkie strony, na Śląsk, Poznańskie, Prusy, Brandenburgię a nawet za granicę.

Postanowiłem z włosów tych uczynić poduszczkę dla pieska.

Z pozostałym ładunkiem uporałem się szybko. Całą kolekcję pędzłów i pędzelków, oraz kilkanaście słoików, zawierających płomienną purpurę ust mej ciotki, alabastrową jej cerę, promienistość jej oczów, itp. itp., włożyłem gdzie mogłem. W końcu zabrałem ze sobą wysokie korki, które wyjąłem z bucików. Podczas tej ostatniej eksproprowacji myślałem:

— Na weselu mojem szampańskie oczywiście nie będzie. A przecież dobry ton wymaga, aby wszelkie uroczystości uświetniła muzyka korków strzelających w błękity. Trudno, zrobi się dobry ton, zrobi się i muzykę szampańską. Korkami skróconej ciotki będę rzucał w sufit.

Objuczony niby wielbłąd, z piersią wzbrawną i wypiętą, jak gdybym wołu całego polknił, spoglądałem wokół z tryumfem. W pokoju przyległym rozlegało się donośne chrapanie ciotki.

— Śnij, śnij obdarta z wdzięków dziewczyczych niewiasto — szepnąłem, trzasnąwszy drzwiami i z miną zdobywcy opuściłem mieszkanie ciotki.

Zadowolony z własnego dzieła, sunąłem ulicą, uśmiechając się do siebie i całego świata. Po upływie pół godziny wróciłem pod dom ciotki, by raz jeszcze ujrzyć miejsce, gdzie dokonałem tak wspaniałego pogromu.

Na zakręcie ulicy ujrzałem nagle rozkochanego ulubieńca mej ciotki. Spojrzał na mnie wzrokiem rozmówczym, jak gdyby dusza jego wyczuła nagle, że we wnętrzu kieszeni mojej ukrywają się nadzwyczajne powaby jego ideału. Ścisnąc mnie czule za rękę mówił:

— Przepraszam czy pan wypadkiem nie od ciotki? Mam bardzo ważny interes. Przed chwilą spotkałem służącą, chciałem ją zagadnąć, ale przeleciała koło mnie nad-

Lud górnoszlaski od roli i z kopalń przybył w niedzielę do Wrocławia, aby biorąc udział w zjeździe katolików pokazać, że jest katolickim, a rozmawiano po polsku, bo chociaż już na balonach jeździć umieją, jednak nie wynaleźli jeszcze takich powrozków, aby ludowi polskiemu języki zawiązać. Może wrogowie nasi wezmą się nareszcie na sposób, wytną nam języki i będą je nosili jako orderki należące im się za obronę swej zagrożonej ojczyzny. Rozmawiając po polsku przeszliśmy przez miasto, opowiadaliśmy sobie wzajemnie naszą dołę i poszliśmy, posilić się po podróży.

Co się działo w niedzielę po południu, o tem napiszę Wam, kochani rodacy, później. Tymczasem pozdrawia was serdecznie Wasz Warmiak-obleciświat.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dycecyja. Proboszczowi misyjnemu Neumannowi w Riedelsberg oddano administracją probostwa w Szylgach; ks. kapelan Wronka z Klajpedy przeniesiony jako proboszcz misyjny do Riedelsberg a posadę kapelana w Klajpedzie otrzymał ks. kapelan Ryszewski z Kalwy. — Budowa kaplicy w mieście powiatowem Lecu jest tak daleko posunięta, że w miesiącu październiku będzie mogło nastąpić poświęcenie tego domu Bżęgo.

Brandenburgia. W Sommerfeldzie, w obwodzie regencyi frankfurckiej nad Odrą, znajduje się od r. 1854 kaplica dla gminy katolickiej, która tymczasem z 400 do 600 dusz wzrosła. Staraniem ks. prob. Bileckiego z Guben wybudowanym został kościół pod tytułem Najśw. Serca Jezusowego, który w niedzielę 22 go sierpnia ks. kanonik Frank z Wrocławia poświęcił.

Jerozolima. W pielgrzymce polskiej do Ziemi św. bierze udział też znakomity muzyk Feliks Nowowiejski, pochodzący z polskiej Warmii a urzędujący w Berlinie jako organista. Pisze on z Jerozolimy, dokąd pielgrzymi przybyli 15-go z. m. między innymi co następuje: »Wczoraj w kościele Grobu św. grałem na organach pieśni »Serdeczna Matko«, i »Z dymem pożarów«.

zwyczajnie szybko. Możeby mi pan mógł powiedzieć, czy ciocia jest w domu...

— Ciotka, niby moja ciotka? Nie, nie ma jej panie... Ciotka jest u mnie tu w kieszeniach, panie...

Spojrzał na mnie z politowaniem, jak na waryata.

Niezrażony tem, ciągnąłem dalej:

— Tak, panie ukradłem własną ciotkę...

W oczach oblubieńca mej ciotki odmalowało się jeszcze większe współczucie... Bez pożegnania nawet odszedł szybko jakby obawiając się, iż jeszcze chwila a dostanę ataku furi. Śmiałem się do rozpuku.

Wszedł w bramę domu, gdzie mieszkała ciotka. Po upływie kilku minut ujrzałem go powracającego. Zmierzał wprost do mnie a na twarzy jego malował się wyraz zakłopotania.

Teraz ja spojrzałem na niego z politowaniem, jak na waryata.

— Wie pan, to dziwne — zaczął. — Nic nie rozumiem... Dzwonię, za drzwiami rozlega się głos ciotki, po chwili drzwi się otwierają naocież i ujrzałem w progu jakąś staruszkę, trochę nawet podobną do ciotki, która głosem pańskiej ciotki poczęła wołać: »Ach, ach!... Och, och!... O, ja nieszczęśliwa! I co pan powie. Nagle zatrzaśnięto mi drzwi przed nosem i zostałem sam na schodach. Ja myślę, że to chyba przyjechała ciotka ciotki i wzięła mnie za bandytę!...

Nachyliłem się nad uchem zdumionego młodzieńca i zawołałem głosem stanowczym:

— A ja panu powiadam, że ukradłem moją ciotkę.

Z temi słowy oddaliłem się szybko, pozostawiając go na pastwę własnym domysłom.

(K O N I E C.)

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoli.

— Biuro „Straży“ w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

Dr. Tadeusz Jaworski.
Biuro „Straży“.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 6-go września 1909.

— Wkrótce rozpoczniemy w Gazecie druk bardzo zajmującej powieści, która niezawodnie ciekawie będzie wszystkich naszych czytelników. Także w Gościu drukować będziemy piękną powieść historyczną. Ospancy więc, którzy dotąd Gazety nie zapisali niech to natychmiast uczynią, aby mieli początek tych powieści. Prosimy też o tem powiedzieć tym rodakom, którzy zwykle dopiero w połowie października, lub w listopadzie gazetę sobie zapisują.

— Nauka w tutejszej zimowej szkole rolniczej rozpocznie się 19go października. Zgłoszenia nadsyłać należy do p. dra Haesnera, który też udziela bliższej informacji.

— Wypadek. Z budowli p. Hermanowskiego w ulicy Ciesielskiej spadł w sobotę rano mularz Pudelski. Złamał on sobie rękę i nogę i odniósł znaczne okaleczenia na głowie. — Wedle innej wiadomości odniósł Pudelski tylko okaleczenia na nodze i rękach i po opatrzeniu mu ran przez kilku członków tow. sanitarnego, udał się P. o własnych siłach do lekarza.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie księgi garni poznańskiej Zdzisława Rzepeckiego i Ski, która szuka zawodowych, rutynowanych kolporterów celem sprzedaży dzieła jubileuszowego, mającego zapewniony pokup poważny na przeciąg czasu 9 miesięcy, to jest do lipca 1910 r. Bliższe szczegóły zawiera drugostronne ogłoszenie.

— Po ogórkach nie pić wody. W Czernejewie pewien tamtejszy robotnik nazwiskiem Stróżyk niezwłocznie po spożyciu ogórków wypił większą ilość wody. Niebaczność swą przypłacił S. życiem; wkrótce bowiem zaniemógł i dnia następnego już nie żył. Wypadek ten powinien ponownie być przestrożą, by po spożyciu świeżych ogórków czyli mizeryi nie używano nigdy wody lub innych zimnych napojów.

— Jaki będzie wrzesień? Zwolennicy Falba zapowiadają, że wrzesień będzie przeważnie piękny i ciepły ale dopiero od piątego gdyż do tego czasu trwać ma chłód przy deszczu i silnym wietrze. Istotnie też w całych Niemczech jest obecnie dość chłodno, dżdżysto i wietrzno. Przewidziane są też we wrześniu dwa »dni krytyczne« — 14 i 29.

— Śnieg we wrześniu. W okolicy Berlin: spadł onegdaj pierwszy śnieg i utrzymał przez kilka minut na polach. — W Szwajcaryi padał także w nocy śnieg, a cieplomierz wskazywał 3 stopnie mrozu.

— Na fundusz budowy pomnika dla Słowackiego. Każdy, kto czci i uwielbia genialnego naszego mistrza słowa Słowackiego ten niech w obecnym roku pamiątkowym, gdy wszędzie odbywają się obchody na cześć jego, zamówi sobie: Seryę pocztówek Słowackiego, zawierającą 12 pocztówek lądnych, artystycznych z życia Słowackiego. Dom w Paryżu, w którym zmarł. Rysunek własnoręczny Słowackiego z podróży do Egiptu, ojciec Słowackiego, matka Słowackiego, Autograf wiersza Słowackiego, Pomnik i różne inne. Owe 12 pocztówek kosztują tylko 60 fen., na koszt przesyłki prosimy dołączyć 10 fen. 20 procent zysku przeznaczone są na pomnik dla Słowackiego. Nazwiska zamawiających mogą być w »Kupcu«

zamieszczone. Zamawiać prosimy pod adresem: »Kupiec«, Posen. (Serya powyższych rzeczywiście artystycznie wykonanych pocztówek znajdować się winna w każdym polskim domu. — Red.)

— **Posel do ludu polskiego** wyszedł zeszyt nr. 2gi. Cena 10 fen. Treść: Koło polskie przy reformie finansowej Rzeszy niemieckiej. Nowe podatki. Zamówienie w sprawie reformy. Bezpośrednie i pośrednie podatki. Do nabycia w księgarni »Gazety Olsztyńskiej«.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **W Dercu** spalił się ubiegłej niedzieli budynek mieszkalny i chlew p. Malutkiego. Przybiegła straż pożarna zdołała ocalić budynki przyległe którym także niebezpieczeństwo groziło. W płomieniach zginęło także kilka kóz i maszyny rolnicze. Przyczyna pożaru dotąd nie stwierdzona.

* **Olsztynek.** Jarmark przypadający tu na 16 września, przełożony został z powodu przypadającego na ten dzień święta żydowskiego, na 23 września.

* **Gutsztat.** Hotel p. Koschorka nabyły siostry Perk z Kleinfeldu za 104,500 m. Przejęcie nastąpi 1 października.

* **Szczytno.** O bratobójstwie w Worfengrund pod Szczytnem nadchodzą obecnie bliższe szczegóły. Wdowa po gospodarzu Littku rozdzieliła posiadłość swoją. Jedną część otrzymał starszy syn żonaty z dwojgiem dziećmi, a drugą część zatrzymała wdowa z 18-letnim synem swoim. Bracia żyli w niezgodzie. Młodszy brat naprzykład zabronił starszemu przechodzenia przez jego łąkę. Dnia 24 zesz. miesiąca młodszy brat udał się na łąkę do starszego, który siekł trawę. Widocznie szukał zaczepki. Na łące przyszło do kłótni, a starszy brat rozjadowany uderzył młodszego kosą w piersi. Nieszczęśliwy zmarł w krótkim czasie. Bratobójcę uwięziono i odstawiono do więzienia w Szczytnie.

* **Korsze.** Za zbrodnię popełnioną na dziewczynce niżej lat 14 otrzymał handlarz sera Wilhelm Jung z Podlecha 7 miesięcy więzienia.

* **Rastembork.** W czwartek ubiegły kapał się czeladnik rzeźnicki Borschewski z kilkoma przyjaciółmi w jeziorze należącym do posiadziela Mokowki. Syn posiadziela M. po krótkiej sprzeczce strzelił z rewolweru do B. i zranił go ciężko w brzuch. Nieszczęśliwy zmarł w drodze do lazaretu.

* **Brunsbęrga.** W szeregach katolików niemieckich psuje się katolicyzm coraz to więcej. W mieście tutejszem, liczącym blisko 90 procent katolików, jest inspektorem szkolnym niejaki p. Seemann, który ma nietylko żonę luterkę, ale dzieci swoje po lutersku wychował. Doczekał się nawet tej pociechy, że jeden z jego synów został pastorem w miejscowości Gr. Goldbach na Warmii. Taki oto katolik, będący inspektorem szkolnym, ma nadzór nad katolickimi dziećmi i egzaminuje je z nauki religii. Na dobitkę jest to jeszcze taki katolik, który gościł u siebie starokatolickiego biskupa. Powyższy wyładek świadczy, że wśród niemieckiego katolicyzmu jest już dużo kakolu.

* **Rominty.** Niemiecka para cesarska przybędzie tu 22 września na pięciodniowy pobyt do majątku swego w Kadynach.

Z Prus Zachodnich i Pomerza.

* **Lubawa.** W Nęguszewie uderzył piorun w stodołę posiadziela Komoszyńskiego. Stodoła napelniona zbożem oraz chlew splonęły doszczętnie. W płomieniach zginęła świnia oraz trzy cielęta. Pogorzelec nie był zabezpieczony.

* **Malbork.** W nizinach malborskich pojawił się rafinowany oszust, który licząc na niewykorzenioną głupotę ludzką, postanowił w łatwy sposób dojść do pieniędzy. Oto wywiadywał on się o gospodarzy, zamierzających pozbyć się chudoby. Następnie się do każdego z osobna udawał i do pośrednictwa w sprzedaży zalecał. Każdy chętnie pomoc jego przyjmował, ile, że żądał za to bardzo mało stręczarskiego, obok tego zaś domagał się 5 7 marek na ogło-

szenia. Kończyło się jednak na tem, że sprytny stręczarz chował pieniądze do kieszeni i już się więcej nie pokazywał.

* **Nowyport.** Pozyteczność psa przy węszeniu za przestępcami okazuje się na każdym kroku. Kilka dni temu wpadł policyjant kryminalny August Boy na trop dawno poszukiwanego zbrodniarza. Pognał więc za nim. Przestępca wskoczył do jeziora i ukrył się w gęstem sitówiu tak, że go policyjant wykryć nie zdołał. W swoim utrapieniu zauważył idącego drogą mężczyznę z psem. Nieznajomy był profesorem gimnazyjalnym. Policyjant poprosił go o psa i z pomocą tegoż powiodło się niebawem złodzieja wytropić i z sitówia wydobyć.

Z Ks. Poznanskiego.

* **Witkowo.** W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł w mieszkaniu robotnika Koperskiego przy ulicy Tylnej pożar. Zona jego postawiła tuż przy łóżku lampę nocną, która spadła i stłukła się: rozlana nafta zaczęła się palić. Ogień spostrzeżono za późno tak, że musiano myśleć o ratowaniu życia. Całe urządzenie w mieszkaniu spaliło się doszczętnie.

* **Wolsztyn.** Chałupnik K. w Wiosce usiłował dwukrotnie odebrać sobie życie. W. w piątek poszedł na strych, gdzie powiesił się. Zona jego gnana przecuciem, pospieszyła za nim i znalazła go już bezprzytomnego. Natychmiast odcięła wisielca i przywróciła go przy pomocy sąsiadów do życia. W sobotę wskoczył K. w samobójczym zamiarze do studni, lecz i tym razem wyratowano go. Ponieważ K. żyje w uregulowanych stosunkach, przypuszczać można, iż usiłował sobie odebrać życie w napadzie melancholii.

Od redakcyi.

— Do Gelsenkirchen II. Pola Grunwaldu leżą pomiędzy Olsztyńkiem a Dąbrównem. Dojechać doń można najlepiej z Olsztyńka, ząd jest tylko kilka kilometrów. Na polu znajduje się prosty polny kamień z napisem, który Niemcy postawili poległemu w bitwie mistrzowi zakonu krzyżackiego von Jungingen.

Sprzedaże, dzierżawy i licytacje.

— Przed sądem okręgowym w Olsztyńku sprzedawana będzie dnia 26 października przed poł. o 10 posiadłość właściciela Franciszka Schulza w Rusi, zapisana w księdze gruntowej tom 5 karty nr. 121.

— Przed sądem okręgowym w Olsztyńku sprzedawana będzie dnia 27 listopada przed poł. o 9 tej posiadłość gospodarza Józefa Drwęskiego w Biesalu, zapisana w księdze gruntowej tom 3, karty nr. 102.

Sprzedaż drzewa.

— W poniedziałek, 13 września, przed południem od 9 w Stawigudzie drzewo do budowli i na opał z obwodów Ustrych, Ruś, Grada i Kierej. Od wpół do 11tej sprzedaż trawy drugiego cięcia z Faferskich łąk melioracyjnych.

Ceny targowe.

Olsztyn, 3 września 1909

Jszenica	—	za centnar	—	10,25	—	12,00	M
Zyto	—	—	—	7,50	—	9,00	22
Jęczmień	—	—	—	7,50	—	8,00	22
Owies	—	—	—	7,40	—	8,70	22
Groch żółty	—	—	—	10,50	—	11,50	22
Groch bury	—	—	—	—	—	—	22
Kartofle	—	—	—	2,25	—	2,50	22
Słoma prosta	—	—	—	2,50	—	3,00	22
Siano	—	—	—	2,50	—	4,00	22
Włówinia	—	—	za funt	—	—	0,55	—
Wieprzowina	—	—	—	—	—	0,70	—
Skopowina	—	—	—	—	—	0,60	—
Maso	—	—	—	—	—	0,90	—
Jaja za mędel	—	—	—	—	—	0,90	—

Za reklamy ogłoszenia redakcyja nie odpowiada.

Dziewczyna

do drukarni, 14—15 lat
stara, zgłosić się może
natychmiast w eksped.
Gazety.

Ucznia

w naukę kupiectwa przyjmie
zaraz lub od 1 go października
Adolf Fischer
ul. kolejowa nr. 17.
Tamże zgłosić się może silny
chłopak ze wsi jako **posługacz**.

Ucznia

w naukę **piekarstwa** przyjmie
zaraz lub później
J. Sowa,
mistrz piekarski w Olsztynie ul.
Warszawska 13.

Ucznia

18 lat starego przyjmie natych-
miast lub od 1 go września
A. Brosch, mistrz kowalski,
Olsztyn, ulica Strzelecka (Jäger-
str.) 5a.

Centryfugi

do mleka poleca najtaniej
Moritz Lachmann,
skład żelaza, rynek 8.

Kilku woźniców

(kuczerów) przyjmie natychmiast
Leo Günther,
interes spedycyjny.

Wóz spacerowy

(dwukonny), używany, lecz w
bardzo dobrym stanie jest zaraz
tanie na sprzedaż. Wóz jest wy-
pleciony trzcina.

B. Zimmermann,
Olsztyn, Rynek remontowy.

Jeszcze po starych ce-
nach przed nowym
ocleniem polecam:

Jamaica Rum gatunek I, litr
2,40 m. przy 5 litrach 2,20 m.

Jamaica Rum gatunek II, litr 2
m., przy 5 litrach 1,90 m.

Jamaica Rum gatunek III, litr 1,80
m., przy 5 litrach 1,70 m.

Jamaica Rum gatunek IV, litr
1,60 m., przy 5 litrach 1,50 m.

Koniak gatunek I, litr 2,40 m.,
przy 5 litrach 2,30 m.

Koniak gatunek II, litr 2,00 m.,
przy 5 litrach 1,90 m.

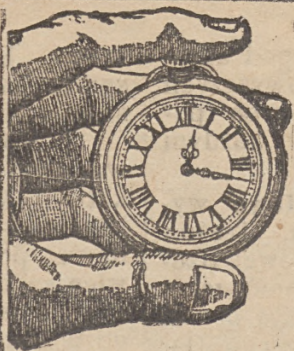
Koniak gatunek III, litr 1,80 m.,
przy 5 litrach 1,70 m.

Koniak gatunek IV, litr 1,50 m.,
przy 5 litrach 1,40 m.

Arrac de Goa litr 2,40 m., przy
5 litrach 2,30 m.

Wszelkie gatunki koniaku od-
powiadają prawu o fabrykacji
koniaku.

Przy 35 litrach przesyłka franko.
P. Hirschberg, Olsztyn.



Czas i pieniądz

maruje kto pierze bieliznę po dawnemu wo-
dą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani
do mu pierze teraz bieliznę nowym doskona-
łym antyseptycznym środkiem »Sapone«
z marką ochronną »koszulka« w paczkach za
25 fen. Wielka oszczędność pracy, czasu i
pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak
śnieg, niech kupi za 10 fen. bieliku »Asane«
i wsypie trochę do wody podczas prania, a
będzie zadziwiony cudowną białością. —
»Asane« lepiej i prędzej wybieli, jak bielienie
na łace.

Tak »Sapone« jak i »Asane« są pod gwa-
rancją bieleńcze nieszkodliwe i nie trujące,
nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych
rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet
dzieci prac mogą. Kto raz kupi »Sapone« i
»Asane« już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal w roku 1907.

Trzeba zadać wszędzie u kupców wyraźnie
»Sapone« i »Asane«, gdzie niema, wysła-
ją się każdemu wprost z fabryki 6 paczek »Sa-
pone« i 5 paczek »Asane« za 2 mrk. franko
w dom. Adres jest taki:

Chem. fabr. „Ergasta“ C. Nagórski, Pr. Stargard. 15.
Do nabycia w Olsztynie u **Kuhniga następcy**, ul. Prosta.
W Olsztynku w drogerji **Bruno Pfeiffer**.

Zaproszenia weselne

oraz

wszelkie inne druki

wykonuje

☞ szybko gustownie i fanio ☜

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Olsztyn — Allenstein.

Do sprzedaży bardzo pokupnego »działa jubileusz-
wego«, którego można z łatwością sprzedać **kiłkanaście**
egzemplarzy dziennie, szukamy

zawodowych, rutynowanych kolporterów,

mogących się wykazać dobrymi wynikami swej działalności.

**Warunki bardzo korzystne. Prowizya wypla-
calna zaraz.** Nie żądamy ani rozdzielania książek, ani
też inkasowania należności, które mudzą czas mający być
użyty jedynie do sprzedaży i sumiennego opracowania od-
nośnego miasta, powiatu lub dzielnicy. **Pokupność działa**
zapewniona na przeciąg 9 miesięcy, to jest do lipca
1910 r. Zgłoszenia przyjmuje

— **Polsko-katolicka księgarnia nakładowa** —

Zdzisława Rzepeckiego i Ski

Telefon 2307. w Poznaniu, Piekary 7. Skrzynka poczt. 169.

Maszyna do szycia
używana lecz dobrze utrzymana
jest tanio na sprzedaż
Hohensteinerstr. 6.

Dom wysyłkowy
i kredytowy

A. Kundfa

w Olsztynie

poleca najtaniej przy jak
najmniejszej wpłacie i

dogodnej odpłacie

meble, obrazy, lustra i
towary wyścielane, na-
krycia na stół i łóżka,
firanki, dywany itd.

Meble me wykonane są
we własnym warsztacie i
udzielam na takowe długą

gwarancję.

Mój

tartak

rznie teraz jak dawniej

drzewo

w najkrótszym czasie po tanich
cenach.

R. Ciecierski, Wartembork.

Krowiarz,

który z swemi ludźmi chlew u-
przątać musi, potrzebny od 1-go
października na

Majątku w Roznowie.

Polecam mój

skład wozów spacerowych
w dobrem wykonaniu

A. Brosch,

mistrz kowalski i fabrykant po-
wozów ul. Strzelecka przy Bür-
gergarten.

Budynek

murowany z chlewem i sadem
we wsi kościelnej Starym War-
temborku położony, stósowny
dla rzemieślnika lub kapitalisty
zamierzamy 1 października sprze-
dać.
Siostry Klimek.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio
Paweł Figurski

skład farb i tapet

ulica Górna 1. Telefon 336.

Z powodu nowego urządzenia
mego młyna miele teraz

mąkę

w najlepszej jakości.

Również wymieniam **zboże** na
dobrą mąkę i osucie. Proszę
o laskawe poparcie.

R. Ciecierski, Wartembork.